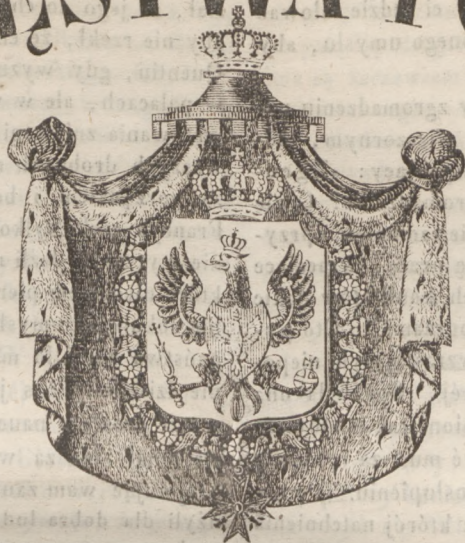


GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

Poczdam, d. 27. Lipca. — Królowa JMć powróciła z Pillnitz na zamek Sansouci. — W skutek przesadzonych uroszczeń gabinetu wiedeńskiego odbyła się wczora w Sansouci narada ministeryalna, wieczorem o godzinie 6. Postanowiono odwołać pruskich pełnomocników z Frankfurtu i połączyć kilka korpusów armii. W ministerstwie wojny zajmowano się tém od dni kilku, listy powołujące już rozpisano i czekają tylko na podpis różnych komenderujących generałów. Armia za dni 8 może stanąć w pogotowiu do marszu. — Jednym z najpilniejszych uczni uniwersytetu berlińskiego jest były prezes policyi Minutoli, który przedewszystkiem słucha prelekcji profesora Hestera, o prawie publicznem wewnętrznem większych państw europejskich.

Szlezwig i Holsztyn.

Kiel, d. 26. Lipca. — Przewaga Duńczyków jest widoczna, zabrano jeńców, z którymi się rozmówić niemożna, niewiadomo czy są Szwedami czy Rossyanami. Pewną atoli jest rzeczą, że Szwedzi służą w armii duńskiej.

Rendsburg, d. 25. Lipca, wieczorem. — Bitwa pod Idstedt była morderczą. Podają liczbę poległych po obu stronach na 7000. Do Rendsburga przyprowadzono 450 jeńców, a między tymi 22 oficerów. Podają siłę Duńczyków na 38,000, a nasza tylko liczyła 26,000.

Ekernförde, 26. Lipca. — Od wschodu zbliżają się Duńczykowie. Znajdują się nawet pod miastem, my zaś uciekamy, jak naturalnie, na zachód. Nasze szanice w powietrze wysadzono, z 16 armat dwie uprowadzono, a czternaście zagwożdżono. Duński statek parowy parlamentuje z Gefionem.

Altona, d. 26. Lipca. — Sprowadzono tu dziś mnóstwo rannych na kolei żelaznej. Zamieniono gmachy publiczne na lazarety. Widok rannych tak lud oburzył, że przez chwilę mieliśmy tu rozruch. Lud wybił Anglika jednego i kontrolera Friesa znanych z przywiązania do Duńczyków. Wojsko uśmierzyło rozruch.

O bitwie z dnia 25. donoszą korespondencye z teatru wojny: Dzisiaj rano około godziny 3ciej rozpoczęła się spodziewana bitwa. Duńczykowie uderzyli na oba skrzydła armii szlezwicko-holsztyńskiej. Z początku nie udało się Duńczykom daleko postąpić — dopiero po jakimś czasie zajęli cokolwiek gruntu na lewem skrzydle, ale wnet odważnie natarli ustawieni tamże strzelcy i piechota, wyparli ich i odpędzili daleko, tak że się już na tym punkcie zebrać nie zdołali. Na prawem zaś skrzydle ani na chwilę się nie ostali. Walka ta na skrzydłach trwała już może ze 2 lub 3 godziny, kiedy Duńczykowie uderzyli na centrum wzdłuż szosy do Flensburga, i to piechotą, jazdą i artyleryą zarazem; lekka szlezwicko-holsztyńska piechota cofnęła się za główną pozycją pod karczmą Idstedt, a posuwających się za nią Duńczyków powitał grad kul działowych ze szaniców i zmusił ich niebawem do odwrotu; Holsztyńczycy znów centrum naprzód się posunęli, i to z taką żywością, że Duńczycy wnet zupełnie się cofnąć musieli do Poppholz. Po dwakroć odbył się ten sam manewr, dwa razy uderzyli Duńczycy na główną pozycją trzeciego skrzydła i środka. Na skrzydle lewem grzmiał już tylko ogień tyralierski. Bój trwał już około 8 godzin; pomiędzy 10 a 11stą szczęśliwy wypadek zdawał się pewnym. Ale w tej samej chwili właśnie spostrzeżono, że Duńczyk wszystkie swe siły gromadzi do głównego natarcia na środek i prawe skrzydło. Z pagórka, na którym stałem widziałem najwyraźniej jak szeregi Duńczyków debuszowały z Poppholz i całą linią stanęły przeciw Holsztyńczykom, jak kilka nowych zatoczyli bateryi, i oddziały znużone świeżemi zluźowali. I generał Willisen kazał zjechać swym bateriom odwodowym, przywołał jazdę, która w części weale jeszcze nie była w ogniu, i około 11tej godziny rozpoczęły z stron obu działa sypać ogień straszliwy. Pomimo, że liczba dział duńskich o wiele była przeważająca, wytrzymali go Niemcy przez pół trzeciej godziny. Złożono tu istotnie niesłychane dowody mężstwa. Mała bateria polowa 12funtowa przejechała środkiem przez ogień nieprzyjacielski, stanęła

na połowę strzału i dała się Duńczykom porządnie we znaki, dopiero atak kawalerji zmusił ją do szybkiego odwrotu. Na nie się nie zdała bohaterska waleczność armii całej przeciw tak wielkiej przewadze, jaką teraz wywiedli w pole Duńczycy; przybrało zresztą i amunicyi. Około godz. drugiej podsunęli się Duńczycy bardziej naprzód; musiałem zejść z mego stanowiska, i już nie widziałem, co się działo dalej. Wkrótce zobaczyłem żołnierzy uciekających pojedynczo na szosie ku Szlezwigowi. Za nimi ukazały się większe ich gromady; smutny znak, że Duńczykowie przełamali nasz środek. W takim razie odwrot był koniecznym, jakoż Willisen wydał stosowne rozkazy, i mała ale dzielna armia opuściła pobojuwisko — jednym z ostatnich był naczelnie dowodzący. Odwrot odbył się spokojnie i z porządkiem. Tann z kilku batalionami zakrywał go; Duńczykowie, czy zbyt znużeni, czy też leniwi, nie puścili się w pogoń.

Bitwa pod Idstedt należy zaiste do bardzo krwawych; straty z obu stron ogromne. Duńczykowie przecież większe daleko niezawodnie ponieśli, inaczej bowiem nie byłiby pozostali bezczynni na pobojuwisku z swą wielką przemocą. Mieli oni zapewne nie mniej jak 45 do 50,000 żołnierzy, według zeznań jeńców, których przeszło 400 najprzód do Szlezwigu, potem do Rendsburga zaprowadzono. Mają być pomiędzy nimi także Szwedzi i Norwegczycy, przebrani w mundury duńskie. Toż 20 oficerów. Ze sztabu głównego Niemców nikt podobno nie został raniony. Jen. Baudissin odebrał dość znaczną ranę w prawe ramię. Z innych oficerów poległo bardzo wielu. Jeden batalion strzelców ma tylko 2 oficerów przy życiu i może ze 400 żołnierzy. Inne bataliony także mocno ucierpiały. Artylerya utraciła tylko jedną armatę. — (Odwrot uskuteczono w części na Szlezwig, w części na Missundę. Duńczykowie weszli do Szlezwigu około godziny 10. Eckernförde także zaniechano, bo jeszcze wieczorem cofniono ztamtąd działa i rozrzucono szanice.)

Francya.

Paryż, d. 25. Lipca. — Dziś z rana znów rozgłaszano, że zmiana ministrów nastąpi; w pałacu elizejskim widać pełno ruchu.

Reprezentanci Goulard, Chassaigue i inni podali wniossek, aby pensją reprezentantów w czasie feryi o połowę zmniejszyć, z wyjątkiem członków wybranych do komisyi nieustającej. Wniosek ten z pewnością odrzucą w zgromadzeniu narodowem.

Legitymiści z republikanami połączyli się ściśle przeciw wszystkiemu, co nie jest albo czystą rzecząpospolitą albo prawowitą monarchią. Dziennik Republique tak o tém mówi: pomiędzy legitymistami, a nami (republikanami) jest coś wspólnego, a mianowicie przekonanie, że rząd narodów powinien stać na zasadzie, wspólna też jest pogarda owęj chwilowej polityki, która nigdy niewie, czego chce, która działa, czego niechce, a nazajutrz żałuje; którą pomiała wiatr na wsze strony, a ona głęboko jest przekonana o sobie, że jest arcydziełem ludzkiej mądrości. Zasada atoli legitymistów nie jest naszą. Oni zakładają wszystko na sukcesyjnej monarchii, my zaś na wolnych głosach wszystkich obywateli. Sądźmy, że się ludźmi i przejdą do nas; przekonani atoli jesteśmy, że nigdy nie staną się orleanistami, bonapartystami lub jakąkolwiek mieszaną kombinacją; która ani wiary ani rozumu niema i tylko jest wypływem brudnego interesu lub głupiej próżności. Ludzie przekonania mogą zmieniać swe przekonania, ale nigdy nie staną pod chorągwiami ludzi środkowych. Legitymiści często głosili: albo prawowitość albo rzeczpospolita! My zaś nigdy niepowiemy: albo prawowitość albo rzeczpospolita! Bo jeżeli można płynąć z wodą, to niepodobna upłynąć pod wodą. Jeżeli legitymiści ockną się z swego snu średniowiecznego, natenczas wybornymi stać się mogą socyalistami. Jest to powód, dla czego już teraz spotykamy się nieraz w obronie prawa pospolitego. Co się tyczy orleanistów i bonapartystów, ci nie stanowią żadnego stronnictwa. Bonapartyści są spekulantami, którzy ciągną zyski z nazwiska cesarza i głupców oszukują, orleaniści zaś złożeni są z bandy kupców,

gielowników i byłych urzędników, którzy gotowi są na usługi każdemu za pieniądze. Skoro rzeczpospolita wybrnie z zatargów, ci ludzie całować będą jej stopy. Tymczasem trzeba być bardzo ograniczonego umysłu, aby się wdawać z nimi w dysputy.

Pojawił się tu wczoraj drugi artykuł zacięty przeciw zgromadzeniu narodowemu ale nie już w *Pouvoirze*, ale w *Monitorze* wieczornym, mówią, że za wiedzą prezydenta rzeczpospolitej, a jest następujący: „Zgromadzenie i prezydent. — Jaki cel położyło sobie zgromadzenie? Gdzie chce zaprowadzić Francję? Czy stronnictwa w jego łonie zamknięte uprzykrzyły już sobie panującą spokojność, odznaczającą się pracą, wracającą zaufanie i bezpieczeństwo? Czyż im tak pilny wybuch konfliktów jakie konstytucja nosi w swoim łonie niby chmura ciężarna burzami? Oto pytania, które zadaje sobie każdy z widocznym i coraz wzrastającym niepokojem, czytając listę 25 członków komisji nieustającej. Sprawila ona wrażenie głowy Meduzy. Widząc figurujące na niej imiona tak stanowczo nieprzyjane prezydentowi, iż wybór ich uważanym być musi za rękawicę rzuconą mu przez zgromadzenie, każdy stanął jakby w osłupieniu. To nie zlewek stronnictw ale wyraźna prowokacja. Myśl, z której natchnienia wypłynęła ta lista tak jest oczywista, tak bijąca w oczy, że dzieciństwem byłoby ludzię się, a nie mogąc ani oczu ani uszu zamknąć, słabością byłoby zawiązywać sobie usta. Jakież wykład chcą, aby położyła publiczność obok imienia generała Lamoricière, osobistego szkalowania prezydenta? Jeden tylko być może, bo ten jeden tylko prawdopodobny. Ten wybór skoalizowanych montaniardów i legitymistów jest zaczepką prezydenta. A tak po ośmnastu miesiącach wszelkiego rodzaju ofiar dla jedności wielkich władz państwa, ofiar natchnionych jedynie uczuciem najczystszej patriotyzmu i najsłachetniejszej abnegacji, ofiar podjętych jedynie w myśli ocalenia społeczeństwa, prezydent odbiera od zgromadzenia, tylko obelgę! Wieńcząc obelgą ostatnie dzieła nienawiści, stronnictwa miotające się w pałacu Bourbon nagradzają mu ogromne zasługi wyświadczone krajowi. Komuż to zawdzięczacie, żeście w zgromadzeniu? Oto wpływowi imienia Lud. Napoleona Bonaparte, które zalecało was w oboc wyborów wiejskich. Czyżbyście mieli za sobą owe 60,000 głosów, z których się tak chępcie, gdyby kraj nie mniemał, że widzi w nas, członkach większości, reprezentantów oddanych synowcowi cesarza? Cóż wreszcie stałoby się do dziś z Francją, gdyby wśród ogromnego rozbicia społeczeństwa nie znalazł się był Ludwik Napoleon Bonaparte, z urokiem swego imienia, by stać się wam łódką ocalenia, wam ludziom porządku. Gdyby nie synowiec cesarza, który was ocalił a którego tak znieważacie, Francja nurzałaby się dziś w najzupełniejszej demagogii, a góra, z którą łączycie się przeciw niemu, deportowałaby was na Markizy lub ścinała na placu rewolucji. Gdyby nie on, nie zasiadalibyście w sejmie: uciekalibyście za granicę lub kryli się po lochach waszych. Gdyby nie on, renty wasze nie byłyby się podniosły na 96 franków; spadłyby były na 50, może na 30 fr. Domy wasze stałyby pustką, własności za becen, zamki w perzynie. I za wszystko dobro, które wam wyświadczył, za wszelką pomoc, jaką był dla was, płacicie mu zniewagą! Oto wdzięczność wasza. Niewdzięczni, zawsze niewdzięczni! Niewdzięczni dla ludu, który was wybrał, niewdzięczni dla prasy, która was popierała, a którą odrzuciliście ze wzgardą wysłuchawszy się nią, jak się odrzuca wyciśniętą cytrynę; niewdzięczni dla prezydenta, który zasłania was jakoby tarczą przed górą i komunizmem. Pomniście, że niewdzięczność we Francji zawsze sprowadzała nieszczęście! Od niejakiego czasu, ani jednej kwestyi osobistej prezydenta, co by się nie stała zgromadzeniu sposobnością okazania mu swojej niechęci. Z widocznym żalem uchwalilo dotychczas, z namietną skwapliwością skazało dziennik *Pouvoir*, pewne, że wyrok spadając na głowę żeranta, sięgnie wyżej. Ono, co miało zamknąć otchłan rewolucji, oto staje się falą namietności pędzącą Francję na bezbrzeżny ocean najeżony skalami. Zdawałoby się, jakby bawić się chciało szukaniem, wywoływaniem burzy, choćby przy tej igraszce stronnictw narazić miało spokój i przyszłość naszej nieszczęśliwej ojezyny. Burzy! bierzemy kraj na świadki. Gdyby prezydent wstępował w ślady izby, gdyby w jego postępowaniu względem niej tyle było namietności co w zachowaniu się jej względem niego, czyż burza ta jużby nie wybuchła, czyby nie mogła wybuchnąć jutro? Któżby mu mógł mieć za złe, iż dość żywo uczuł wyrządzoną mu zniewagę, jemu wybrańcowi sześciu milionów obywateli, by powstać w swęj sile i popularności przeciw stronnictwom parlamentarnym, co zdają się jakby igraszkę sobie robić z opinii publicznej, znieważając tego co otacza uczucia ludu? Ale podobno te to uczucia właśnie drażnią was, was montaniardy co widziecie wymykający się wam wpływ, któregoście zawsze na złe tylko używali; was legitymiści co gonicie za popularnością nie mogąc jej nigdy osiągnąć; was orleaniści, co te jedno lubicie rządy, które was obsypują względami i bogactwami. Ta miłość ludu wiejskiego, to poświęcenie robotników, ten zapal jaki obudza dotąd wspomnienie cesarza Napoleona, żyjące zawsze w sercach mieszkańców, wszakżeż to one budzą podejrzliwość waszą, one to wzniesają wasze zawiści? Wy pojmujecie, wy to czujecie, że w tym człowieku jest struna co zadrgnie na każdy krzyk nędzy wyrrywający się z piersi ludu. Ażaliż nie to przeraża was i drażni, was coście się mieli za tak silnych z wszemi sześć dziesiąt tysiącami głosów, a znaleźli tak

słabymi w obec sześciu milionów? — Nie lękacie się, aby lud nie pomyślał, że jego to chcieliście dotknąć w reprezentancie jego? Nie lękacie się aby nie rzekł, że chcieliście pomścić słowa prezydenta wyrzeczone w Saint-Quentin, gdy wyznał, że najszczerzy, najpoświęceni przyjaciele jego nie w pałacach, ale w warsztach i chatach? Nie lękacie się wreszcie, aby powetowania zniewagi nie wziął na siebie? Francja, która nie rozumie wcale waszych drobnych rachub i drobnych namietności; Francja która pragnie za porządkiem i bezpieczeństwem, za pracą, dobrym bytem i spokojem, Francja czeka tylko na jedno słówko prezydenta. Nie lękacie się aby go nie wyrzekł? Jeżeli mniemacie, że macie kraj poza sobą, to dziwne złudzenie, które niebawem pierzełnie przed wami. Może też prezydent zniechęcił sobie cokolwiek umysłów, mniemając, że dla pojednania dwóch wielkich władz państwa należało mu rządzić zwami i przez was, członkowie większości? nie dziwiłoby nas jeźliby natwałił nieco popularności swęj kontrasygnując wasze prawa o nauczaniu, o wyborach, o prasie. Ale cokolwiek bądź stracić mógł idąc za wami, w jedynymby dniu odzyskał, gdyby raz wreszcie, odejmując wam zaufanie którym was obdarzył, zapytał się was jakeście go użyli dla dobra ludu. Uchwaliliście dla siebie prawo o nauczaniu, prawo wyborcze, prawo o prasie. Jakież prawo uchwaliliście, o jakim prawie pomyśleliście dla klas pracujących? Pracownikom rolnym nie daliście nawet reformy hipotecznej, o którą rząd prezydenta tak dawno się domaga. Pracownikom miejskim każecie zawsze czekać, i na roboty około kolei żelaznej z Paryża do Awinionu, które od wielu już miesięcy otrzymać mieli, i na zniesienie podatku od cukru, o które dawno już wniósł minister. Cóż odpowiedzieć zdołacie prezydentowi od którego żądacie corocznego poselstwa do izby, co zdołacie odpowiedzieć jeżeli zapyta was, coście zrobili dla ludu wy ludzie lewicy, co nie prócz parady z 1793. nie umiecie, i wreszcie wy wszyscy, wy z prawicy co chcecie tylko przywrócenia waszych przywilejów i łączycie się dziś w wspólnęj myśli nienawiści przeciw wybrańcowi Francji? I cóż sądzicie, co odpowie sześć milionów wyborców którzy go mianowali jeżeli im jutro powie: Między prezydentem a zgromadzeniem, wybierajcie!

S z w a j c a r y a.

Bern, dn. 20. Lipca. — W radzie narodowej przyszedł na stół przyjęty już w izbie stanów wniosek deputowanego Ganzoni, tyczący się procesu odrębności o zdradę kraju. Dyskusji prawie żadnej nie było, jak się spodziewać należało, z powodu delikatności materii. Rada federacyjna otrzymała po prostu polecenie mocą objęte. — Co się tyczy kwestyi małżeństw mieszanych zgodziła się co do treści rada stanów na uchwałę rady narodowej z wyjątkiem dodatku Druet, który i przy drugich obradach wykreślono. — W końcu posiedzenia zabrał głos prezes federacji, Druet, zagadniony interpelacją deputowanego Schallera względem pogłoski o przybyciu posła Stanów zjednoczonych Ameryki północnej. Istota rzeczy została urzędownie w tym duchu potwierdzoną, że w rzeczy samej takowy dnia 12. m. b. złożył papiery swoje zawierzytelniące go jako (politycznego) agenta specjalnego. Rada federacyjna do wypadku tego tym większą wagę przywiązuje, zwłaszcza, że to jest szczególniejszem poważaniem ze strony rządu północno-amerykańskiego, który jak wiadomo, dotąd tylko przez konsula handlowego w Bazylei był reprezentowanym.

W ł o c h y.

Rzym, d. 16. Lipca. — Trybunał konsulty wydał wyrok na podpułkowników Giovanni Ruggieri i Filippo Grazioli obwinionych o zdradę przez tchórzostwo, skazując ich na jednoroczną pracę przymusową, na degradację i wydalenie z wojska. Papież wyrok złagodził o tyle, iż ich tylko zdegradowano i z listy wojskowej wykreślono.

Parma, d. 16. Lipca. — Dziennik *Croce di Savoja* powiada, że w Parmie dwóch żołnierzy rozstrzelano za to, ponieważ wieść: „że książę do kraju swego więcej niepowróci“ z głośnami oznakami radości powitali.

Z Neapolu piszą, że nie tylko flota francuska Neapol opuściła, ale eskadra angielska także z portu pod Maltą wypłynęła, lecz dotąd niewiadomo dokąd się udała.

Kardynał Orioli, prefekt kongregacji biskupów i duchowieństwa zakonnego, wydał dnia 15. t. w Rzymie na rozkaz jego świętobliwości okólnik do wszystkich biskupów, w którym wzywa, aby w każdej diecezyi przed upłynieniem roku bieżącego urządzili uroczystość kościelną piętnastcie dni trwającą w formie jubileuszu. — Freeborn, agent konsularny angielski w Rzymie, wstawił się znów za pewnym poddanym angielskim, Pasquale Napoleone z Korfu, którego jako wolnomularza do więzienia w Frosinone wtrącono, i zażądał w nocy przesłanej kardynałowi Antonellemu wypuszczenia jego na wolność.

Turyn, d. 18. Lipca. — Gazeta *Piemonteze* ogłasza prawo pozwalające pewnemu towarzystwu na akcie wybudować kolej żelazną pomiędzy Turynem a Savignano i z niej użytkować. Konsens ten udzielono na lat 80, po którym to czasie kolej przechodzi na rzecz skarbu publicznego. Wolno jednakże będzie rządowi po trzyletnim użytkowaniu nabyć kolej tę od akcyonaryuszów za 5 procentowe papiery państwa. Gdyby jednak po piętnastoletnim użytkowaniu czysty dochód roczny w przecięciu 10 procent przenosił, wtedy służyć będzie rządowi prawo albo zniesienia ceny przewozu, albo połowę summy 10 procent przewyższającej przeznaczyć do skarbu państwa. — Vincenzo Gioberti przy subskrypcyi na pomnik Siccar-

dego wziął na swój rachunek 40 akcyi. Duchowni w Vercelli, którzy stanowczo przeciw prawu Siccardiego wystąpili, przygotowują teraz wystawną uroczystość żałobną w rocznicę śmierci Karola Alberta. — Znów w Genuy odbył się pojedynek z powodu artykułu gazeciarskiego. Obydwaj zapaśnicy Bebisso i redaktor Stregi odnieśli rany; tamten w nogę a ten w twarz. Redaktora oprócz tego jeszcze do więzienia wtrącono. — Turyńska izba deputowanych, która na ostatnie posiedzenie zebrała się dnia 15. Lipca, liczyła 204 deputowanych, pomiędzy tymi 6 ministrów, 14 generałów, 5 pułkowników, 7 majorów, 3 kapitanów, 76 prawników, 14 lekarzy, 8 księży, 11 byłych ministrów, 10 inżynierów, 5 radców stanu, 1 kapitana okrętowego, 3 bankierów, 17 profesorów i t. d. Izba od chwili zagajenia swego dnia 20. Grudnia 1849. odbyła 164 posiedzeń, z których każda w przecięciu trzy godziny trwała. — W Nizzie zamierzają wielką szkołę handlową urządzić na wzór owiej sławnej szkoły handlowej w Paryżu. — Przez Pizę przechodziła dnia 17. t. znaczna dosyć liczba rekrutów szwajcarskich zwerbowanych dla Neapolu. Główny ich zakład jest w Liworno. — Dziennik Statuto potwierdza wieść o wkrótce nastąpić mającym zniesieniu stanu oblężenia w Liwornie, i utrzymuje, że właśnie w tym przedmiocie gonfaloniere liwornieński do Florencyi powołany został.

Genua, d. 20. Lipca. — W tych dniach ogłoszono statut względem utworzenia włoskiej akademii filozofów. — Galvagno, minister spraw wewn., wyjechał z powrotem do Turynu. Celem podróży jego do Genuy było ustanowienie warunków, pod jakimi Piemont udzielić może przytulku wychodźcom politycznym w Piemoncie bez zagrożenia spokojności państwa.

A u s t r y a.

Wiedeń, d. 24. Lipca. — Haynau przybywszy tutaj nadspodziewanie, zażądał, aby mu podano sposobność do usprawiedliwienia się z postępowania swego, i w skutek tego onegdaj odbyło się posiedzenie ministrów, na którym podobno przyszło do starcia się dosyć zaciętego. Haynau podobno tu obszerniej rozgał się o demagogii ministeryalnej, o której w znanym już oświadczeniu napomknęto, i żołnierz surowy ministrom Bachowi i Schmerlingowi, którzy właściwie skargę popierali rzeczy cierpkie, powiedział. „Zachowanie się bierne reszty członków gabinetu w obec tego zdarzenia oryginalnego służy teraz na poparcie zdania tych, którzy utrzymują, że stronnictwo arystokratyczno-reakcyjne posługuje się tym jeneralem popędliwym, używając go za narzędzie przeciw znienawidzonemu ministrowi barykadowemu, przez usunięcie którego spodziewa się dopiąć zamiarów swoich. — Korpus północny armii w Czechach ma być rozwiązany, jednak wprzód jeszcze cesarz chce go przejrzeć. Minister wojny wydał już polecenie do komisji asenterunkowej, aby ograniczyć się w skupowaniu koni do wojska —, co służyć ma za znak niezawodny, iż pokój nie zostanie przerwany.

Czytamy w Const. Blatt: „Włoscy ludzie zaufania prawie wszyscy wyjechali. Przybyli oni do Wiednia pełni nadziei, wracając z bolesnem uczuciem do domu; gdyż na opinią ich o ustawie gminnej i statucie organicznym dla włoskich prowincyi, niezwrócono uwagi. Teraz oba te akta przedłożone są sankcyi cesarskiej.

Fzm. Haynau wczoraj przybył do Wiednia i z niezwyklei honorami przyjmowany był przez wojskowość. Wszyscy niemal jenerałowie oddali mu wizyty kondolencyjne, a wyższe stany okazały mu swoje współczucie wyrzuceniem kart wizytowych. Po południu widziano jenerała przechadzającego się po Wasserglaciis w niezgorszym usposobieniu. — Fremdenblatt twierdzi, że arcyksiążę Albrecht mianowany będzie naczelnie dowodzącym w Węgrzech, a feld. Legeditich obejmie w jego miejsce komendę nad korpusem obserwacyjnym w Czechach.

Mówią, że feldm. Csorich zaledwie mianowany ministrem wojny, już chce złożyć urządowanie, i jako następcę jego wskazują księcia Edmunda Schwarzenberga. — Wczoraj odbył się w Napagedl ślub bana Jellacyca z 17letnią hrabianką Stockau. — Feldm. Gyulay odjechał do Mediolanu na swoje nowe stanowisko, komendanta 5go korpusu armii.

G a l i c y a.

Kraków, 25. Lipca, godzina 5 rano. — Niedopalone w domach zgromadzonych materyały zatrwożyły na nowo czuwającą służbę zeszłej nocy. — O godzinie 11stiej palilo się w domu pana Morsztyna. Doktorowie Placer i Wróblewski z troskliwością o nieuszkodzenie przyległego gmachu Banku Miłosierdzia, pospieszyli na główny odwach, skąd wysłano sikawkę i 12 beczek wody wystarczyło zaledwo na ugaszenie tego ognia. Jednocześnie wszczął się ogień przy ulicy Grodzkiej w domu pana Jaschkiego. Wnet potem przy Stolarskiej ulicy u Filipowskiego i Zamojskiego, a na rynku u Dzwonkowskiego zatliły się ognie, a ugasiwszy te sikawkami, na doniesienie posterunku od kasy filialnej krajowej, udano się z rekwizytami ogniocronnemi na ulicę Wiśną do domu p. Małeckiego, gdzie odznaczenie się Jakóba Bój, żołnierza kompanii policyjnej na wzmiankę zasługuje. O godzinie wpół do trzeciej zajął się w pałacu Wielopolskich ogień, którego rozszerzeniu się natychmiast skutecznie zapobieżono. Szprymajstrowie byli czynni, a znużonych wyręczał p. Antoni Wojsowski, który się dobrowolnie od początku pożaru tej posłudze poświęca. Inspektor Szule okazał się w gorliwości i bezsennej pracy niezmordowanym.

Godz. 7. rano. Sprawdziwszy wiadomość, że ponowil się ogień

w pałacu kiskupim — wysłano 20 ludzi wiejskich — sikawki i beczki; ale po półgodzinnej pracy przekonano się, że pomoc ta jest bezskuteczną, bo palą się stragarze nad sklepieniem w dziedzińcu ku prawej stronie, zajęte są zarzewiem powały nad sklepieniem wzmiankowanym leżące, a kilka tysiącami cegieł przykryte; wysłanym więc został na miejsce budowniczy dla technicznego kierowania obroną, aby sklepienie mogło być ocalone.

Powyższe doniesienie uzupełniamy, donosząc, że pożar w biskupim pałacu nie przedstawia już żadnego niebezpieczeństwa, i sklepienie, o którym mowa, uratowane zostało. Wczoraj około godziny 4tej z południa pokazały się znowu płomienie w kamienicy Malickiego przy ulicy Wiśnej, gdzie już tyle razy gorzało. Na drugim piętrze zajęły się belki od pozostałej części sufitu, która też wkrótce się zapadła. Prawie jednocześnie zajęło się w kamienicy dominikańskiej, gdzie płomień wybuchnął z niedopalonych książek pana Friedleina. Jak tam, tak i tu spieszo przybyły sikawki — przyszedł im w pomoc deszcz rzęsisty, który trwał przez resztę dnia i część nocy; można się więc spodziewać, że temu pożarowi ostateczny położy koniec. W liczbie ratujących w ulicy Gołębi d. 20. Lipca odznaczył się Władysław Bratkowski, który z niebezpieczeństwem życia zdzierał pałace się palący i do stłumienia pożaru w tej ulicy nie mało się przyczynił.

Z młodzieży akademickiej, obok tylu innych, godni zaszczytnego wspomnienia Stanisław Rey i Tadeusz Morsztyn, których sami na kilku miejscach najczynniejszych widzieliśmy, a prócz tego dochodzą nas z wielu stron pochlebne dla nich oświadczenia.

A n g l i a.

Londyn, dn. 21. Lipca. — Wiadomość o śmierci prezesa stanów Ameryki północnej nadeszła do Londynu wczoraj rano; lecz dla sabatu angielskiego nie mogła być zaraz dalej przesłana. Stary jenerał znany jest publiczności z wojny meksykańskiej, podajemy zatem tylko, że urodził się dnia 24. Listopada 1786., a umarł 9. Lipca na cholerę. Uwagę powszechną zajmuje teraz naturalnie jego następca. Millard Fillmore, którego rys życia Daily News w krótkości podaje. Teraźniejszy prezes Stanów Zjednoczonych urodził się 7. Stycznia 1807. w kraju Nowy Jork. Ojciec jego nie posiadał majątku, nie mógł więc synowi swemu dać dostatecznego wykształcenia naukowego, i oddał go na naukę do pewnego sukienika w Lirimpton County. W 19. roku życia jego poznał go Judge Wood, i odkrywając w nim wyższe zdolności, namówił do zmienienia stanu. Młody Fillmore pisywał przez dwa lata u sędziego, w tym krótkim czasie zrobił wielkie postępy i został zręcznym pomocnikiem a zarazem miernikiem.

W Buffalo w hrabstwie Erie założył w roku 1822. law office pierwszego rzędu, przepędziwszy wprzód czas niejaki w obowiązkach nauczyciela. W roku 1829. został wybrany na deputowanego do izby reprezentantów w Nowym Jorku, i wkrótce tak się odznaczył, iż głos jego był stanowczym. „Skoro Fillmore za tem głosu, mu także podobnie uczynimy” — słyszano często mówiących. W roku 1832. wszedł poraz pierwszy do kongresu. Tu także zaraz talent jego świetnie się odznaczył, widzimy go na czele komisji najtrudniejszych, t. j. Committee of Ways and Means (komisya finansów) i on Elections. W roku 1844. był kandydatem wigów na gubernatorstwo w Nowym Jorku, lecz pozostał w mniejszości. Podobnie jak Tyler, następca w urzędowaniu 1840. zmarłego Harrisona, przez kompromis kandydatem pozostał, Fillmore popierało stronnictwo Claya, wigowie Nowego Jorku, gdyż większa popularność zaćmiła całkiem wziętość starego Zacharyasza Henryka Clay. Powszechnie znana jest rzeczą, że prezes teraźniejszy poprzednika swego talentem dyplomatycznym o wiele przewyższa; lecz nie wiadomo jeszcze, jakiej się polityki chwyci. Obawiają się jego skłonności do podwyższenia opłat celnych. Jako przyjaciel zaś Henryka Clay popierać będzie bil kompromisu, który dla wstrętu gabinetu dawniejszego, (który się już podał do dymisji), był bardzo zagrożonym. Fillmore w pewnym amerykańskim opisie życia jego, wystawiony jest jako mąż rzetelny, wielkiego objęcia i zamiłowania w konstytucyi. Zawdzięcza jedynie swęj niezłomnej wytrwałości, iż z sukienniczka wznosił się na krzesło prezesoskie rzeczypospolitej na zachodzie. — Gazeta Times mocno ubolewa nad śmiercią prezesa Taylora i zdradza swą obawę, że następca jego, o którego skłonnościach zresztą nic nie wie, może nie będzie przestrzegał tej samej polityki spokojnej.

W zeszłą sobotę odbyła się uczta klubu reformy na cześć Palmerstona. Świetnie ozdobiona sala klubu w Pall-mall objęła tylko bardzo małą część członków około 200 osób, pomiędzy którymi znajdowali się Osborne, lord Dudley-Stuart, lord James-Stuart, admirał Napier, baron Rothschild, Maurycy O'Connell, jenerał Ewans, Attorney-jenerał (Cockborn), Solicitor-jenerał (Romilly), Josua Valmsley i znaczna liczba innych parlamentarnych i literackich znakomitości. — W odpowiedzi na toast wzniesiony na cześć armii i floty wywodził Napier w humorystycznej powieści, że Palmerston zawód we flocie rozpoczął jako lord admirałcy, jako i później zawsze flocie sprzyjał i obdarzał ją zaszczytnymi zleceniami: przeciwko zaborem tronów Don Miguelowi i Don Carlosowi, w sprawie belgijskiej, w pomoc wychodźcom węgierskim — jako wszystkie te spokojowi świata zagrażające kwestye lord Palmerston na korzyść ludzkości i postępu rozwiązał bez przelania kropli krwi, że więc jest rzeczywiście człowiekiem pokoju. — „Myślą przewodnią

naszej polityki, — powiedział Palmerston w swęj mowie, zajmującej prawie całą kolumnę — jest myśl utrzymania szczęścia i czei Anglii, popierania u nas postępu, i ubezpieczenia przez to postępu świata całego. Cieszymy się naszym bogactwem, naszym szczęściem, naszą wolnością i uważamy za obowiązek rządu, by ile w jego mocy wspierał inne ludy w walce o takie samo dobre. (Całe zgromadzenie powstało i radosnymi okrzykami na długi czas mówcy przerwało.) Nie rozumiemy tego wszelako tak, abyśmy na kształt błędnych rycerzy mieli puszczać się na wyprawy, narzucać drugim ludom nasze instytucje, rozsiewać nieukontentowanie i bunt. Ale ilekroć u nich zewnętrzne wpływy tamują rozwój wolności lub mu zagrażają a rząd angielski wystąpi z swą powagą na korzyść wolności, tylekroć, jestem tego pewny, lud angielski będzie miał po sobie. W przeprowadzeniu tego według wyobrażeń stronnictwa porządku, rewolucyjnego wywodu powiedział Palmerston wszystko co powiedzieć należało, ale powiedział tak zreźnie, iż nie podobna jest na tém oprzeć dyplomatycznych remonstracji. — Z pomiędzy innych mówców wymienić trzeba Cockburna, który w podziękowaniu za toast wzniesiony na cześć ministerstwa, powiedział z wyraźnym odniesieniem się do reformy parlamentowej, że niemasz większego błędu nad uważanie któregoś z dzieł ludzkich za bezwzględnie doskonałe, i że dla tego nie należy ustawać w dążeniu do coraz większej doskonałości przez

ciągle poprawy. O'Connell wniósł toast: «obywatelskiej i religijnej wolności na całym świecie!» zwrócił mianowicie do obecnego Lionela Rotszylda, któremu lordowie odmawiają wstępu do izby niższej. Dziś wieczór dowiemy się, czy uzasadnionem jest zaufanie Rotszylda, że i po śmierci Peela sprawy w dobrem będą ręką.

Angielskie dzienniki donoszą, wedle listów z Trebizondy z d. 3. Lipca, o porażeniu znacznego korpusu rosyjskiego przez Szamyla, w Dagestanie. Szamyl przekroczył granicę na czele przerwanęj siły zbrojnej i rozniósł zniszczenie i rabunek na wsie tatarskie, na południe od Anderhanu. Jenerał Dolgoruki dowodzący armią rosyjską, nie miał czasu do skoncentrowania wojsk swoich, które na wpół ogłodzone z biedą się wlekły przebezdżone okolice i skały. W pośród tego marszu niepokoił je ciągle niezmordowani górale Szamyla. Rosyanie dotarli w nocy 5. Maja do Eskidez vireze, 12 mil z tamtej strony granicy, i napotkali na zasadzkę Daglisów pod osobistym dowództwem Szamyla. Niemając dosyć amunicyi, rzucili się górale z szablą w rękę na Rosyan i pobili ich na głowę. Rosyanie stracili jednego jenerała wraz z adjutantem, 70 oficerów, 4 działa i wioską część amunicyi i bagaży. Daglisowie, obladowani zdobyczą, cofnęli się do swoich twierdz w górach i zakończyli tym sposobem tę wyprawę, która od 5 Maja trwała.

ZAKŁAD WODNY W DEMBIE.

W niedzielę dnia 4. Sierpnia 1850.

PAN

APOLINARY KĄTSKI

da

KONCERT,

który rozpocznie się spelną o godzinie 7miej.

Jest to tą razą pierwszy i ostatni KONCERT, który da Pan **Kątski** przed swoim powrotem do Anglii w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

Administracya zakładu postarała się o stósowne pomieszkania dla gości; uprasza tylko o wczesne zamówienia.

Ciąg dalszy składek na pogorzelców miasta Krakowa złożonych na ręce obywatela A. Sobieckiego:

Dr. Ludwik Jaffe 2 tal. — Darnstädt 10 sgr. — Kastner 2½ sgr. — Julius Munk 2 tal. — Lekszycy Józef 1 tal. — T. R. S. Ryll 3 tal. 20 sgr. — NN. 7½ sgr. — Steffens malarz 5 tal. — Mendych Alex. 3 tal. — Jastrzębski 1 tal. — Bractwo polskie parafii Sgo Wojciecha 20 tal. — X. Bażyński zebrał 29 tal. 2 sgr., mianowicie: Weymann rzecznik 1 tal. Meyer kupiec 1 tal. Dr. Sutinger 2 tal. Pincus 20 sgr. Weitz 5 sgr. Löwinsohn 20 sgr. Wehr 10 sgr. Boye 15 sgr. Wolfson 7½ sgr. Myp 10 sgr. Siecke 15 sgr. Riess 5 sgr. Wunsch 1 sgr. X. Bażyński 5 tal. X. Kielczyński 1 tal. Ehrlich 10 sgr. Wiecki 15 sgr. Krams 5 sgr. H. Neuman 5 sgr. S. Kaplan 5 sgr. W. Staniewski 15 sgr. Schöneich 2 sgr. 6 f. Józef Czarnecki 3 tal. Falk Fabian 1 tal. Sobieski Jan 1 tal. A. Grajkowski 1 sgr. Jan Mlynkiewicz 15 sgr. Jurga 2½ sgr. Witkowski Marcin 1 tal. Maiwaldt 5 sgr. Panwitz 1 tal. Lewandowicz 20 sgr. Schiff 15 sgr. Waldstein 2½ sgr. G. A. Behr 1 tal. Scheller 15 sgr. Wilke 3 tal.

X. Gieburowski zebrał 10 Rubli i 80 Tal. 7 sgr., mianowicie: Kapituła Metropolit. 60 tal. X. Janiszewski 5 rubli. X. K. Cieśliński 5 rubli. X. Ziętkiewicz 2 tal. Iwasieński 15 sgr. Salkiewicz 12 sgr. Langwand 5 sgr. Kucharz 5 sgr. X. Jab. 5 tal. Janowicz 3 tal. X. K. Rychter 5 tal. X. Bujna 2 tal. X. K. G. 2 tal. — Obyw. Włociborski i Simon zebrali 34 Tal. 22 sgr., mianowicie: wdowa Wunsch 5 sgr. M. A. M. 1 tal. 10 sgr. H. S. Górski z Kurnika 21 sgr. M. L. Lipschütz 10 sgr. O. Neufeld 5 sgr. Simon Holz 5 sgr. H. Lewy 1 sgr. Moric Munk 10 sgr. K. Weiss 5 sgr. Fetter 5 sgr. L. Falk 20 sgr. Benoni Kaskel 10 sgr. J. Munk 5 sgr. Bracia Fidler 5 sgr. L. H. Watenberg 7½ sgr. Falk Lewinsohn 15 sgr. Manas Ephraim 7½ sgr. Korah 5 sgr. G. B. 1 tal. F. Wolkowitz 1 tal. Knothe 1 tal. Walter 1 tal. Müller 1 tal. F. 20 sgr. Raszkiewicz 1 tal. Schmaedike wdowa 10 tal. Anuss 1 tal. Remus 3 tal. Dr. Gąsiorowski 1 tal. L. Wollenberg 7½ sgr. M. Schönlanck 5 sgr. Munk 5 sgr. H. Febelman 2½ sgr. M. G. K. 20 sgr. A. Gadebusz 1 tal. J. M. Friedland 2½ sgr. Elias Brandt 1 tal. H. J. Remak 5 sgr. af. 5 sgr. Werner 10 sgr. W. Smakowski 1 tal. A. H. Cohn 5 sgr. H. Fischer 2½ sgr. J. M. Markuse 20 sgr. T. Bischoff 15 sgr. N. N. 5 sgr. Fraas 5 sgr. Bracia Brandt 5 sgr.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Król. Sąd powiatowy w Poznaniu, wydziału pierwszego — spraw cywilnych.

Poznań, dnia 26. Lutego 1850.

Nieruchomość kupcowi J. G. Jahn, i tegoż żonie Joannie Kryst. Karolinie z Giesrau należąca, w Poznaniu na St. Woyciechu pod liczbą 139. położona, oszacowana na 24583 Tal. 8 sgr. 4 fen. wedle taxy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 27. Listopada 1850. przed południem o godzinie 11stiej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Niewiadomy z pobytu wierzyciel Ignacy Fox, lub tegoż successorowie, zapożyczają się niniejszem publicznie.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Król. Sąd powiatowy w Poznaniu, Igo wydziału, spraw cywilnych.

Poznań, dnia 31. Maja 1850.

Nieruchomość Beuthowi, kapitalistcie i tegoż żonie, jako też Rady rachmistrzemu Orlovius, dawniej kupcowi Lewinowi Hirszowi Jakobi należąca, w Poznaniu na Grobli pod liczbą 2. położona, z wyjątkiem maszyny parowej, oszacowana na 8562 Tal. 2 fen. wedle taxy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 9. Stycznia 1851. przed południem o godzinie 11stiej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Wszyscy niewiadomy pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzji zgłosili, najpóźniej w terminie oznaczonym.

PRZYPOZWANIE PUBLICZNE.

Anna Szmelcer, której spadek z 183 Tal. 9 sgr. 10 fen. masy depozytalnej się składa, została wyrokiem z dnia 14. Grudnia 1848. roku za umarłą deklarowana.

Ze successorowie jej są zupełnie nieznanymi, zapożycza się zatem temże, na wniosek ustanowionego w osobie adwokata Pana Schultz a I. kuratora, wszystkich tych, którzy do wspomnianego spadku z jakiego bądź fundamentu prawo sukcesowania mieć mniemają, a więc nieznanym successorów i tychże successorów lub krewnych najbliższych, ażeby się

na dniu 18. Kwietnia r. przyszłego przed południem o godzinie 11tej przed deputowanym Assessorem Schmidtem w tutejszym Sądzie, do dokładnego udowodnienia praw swych sukcesyjnych stawili, z tém zastrzeżeniem, że inaczej z swemi pretensjami sukcesyjnymi prekludowanymi zostaną a spadek jako dobro niemające pana fiskusowi przysądzonym zostanie.

Zarazem wzywa się wierzycieli tej masy sukcesyjnej, ażeby w tym oznaczonym terminie pretensye swe zameldowali i udowodnili, gdyż w przeciwnym razie nie mogą się więcej nadal trzymać ustanowionego kuratora masy, ale swego zaspokojenia u tego tylko poszukiwać muszą, któremu ten spadek przysądzonym i wyznaczonym zostanie.

Ci którzy przy meldowaniu się chcą pełnomocnika użyć, muszą się do którego z ustanowionych tu adwokatów: Panów Roquette, Schultza II., Ekkerta, Wolffa, Petersona, Senffa i Bekkera udać, i tegoż w plenipotencye i informacje zaopatrzyć.

Bydgoszcz, dnia 5. Maja 1850.

Król. Sąd powiatowy. I. Wyd.

Na St. Marcinie pod Nr. 59. są do wynajęcia: dwie stajnie, jedna na parę, druga na cztery konie, z potrzebnymi górami do siana; do tego wozownia na jeden powóz, i jeżeli potrzeba wymaga pomieszkowanie w suterynie. — O tém dokładnie dowiedzieć się można u tam zamieszkałego jeometry Lürer.

Ceny targowe w miesiące POZNANIU.	Dnia 29. Lipca 1850. r.			
	od tal. sgr. fn.		do tal. sgr. fn.	
Pszonicy szefel	1	23	4	2 2 3
Zyta . dt.	—	28	11	1 3 4
Jęczmienia dt.	—	22	3	— 26 8
Owsa . dt.	—	15	7	— 17 9
Tatarki . dt.	—	22	3	— 26 8
Grochu . dt.	—	—	—	—
Ziemniaków dt.	—	10	—	— 11 —
Siana cetnar	—	20	—	— 25 —
Słomy kopa	4	—	—	5 —
Masła garniec	1	7	6	1 12 6
Spiritusu beczka 120 kw. 80 ½ Trall. 12½ — 12¾ Tal.				